

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnośnieniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dalszania siły wyszłej, lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-tej do godz. 18-tej. Nadane, a nie zamówione przez Redakcję rekopiesy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk, nie więcej niż dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-tej po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek: Warszawa Nr 636, Emisjionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 58

Częstochowa, wtorek dnia 11 marca 1941 r.

Rok III (XXXVII)

Atak na Londyn w nocy na niedzielę

Fale niemieckich samolotów powtarzały się sześciokrotnie — Spadło wiele setek bomb różnego rodzaju i kalibru — Nalot przypominał jesienne ataki

Kancelarz Hitler u Feldmarszałka Keitla

Gratulacje z powodu jubileuszu 40-lęcia służby wojskowej

Berchtesgaden, 10 marca. — Kancelarz Hitler jako wódz Rzeszy i naczelny dowódca sił zbrojnych złożył w ub. niedzielę wizytę generałowi-feldmarszałkowi Keitelowi, wyrażając mu osobiście gratulacje z powodu jego 40-letniej służby wojskowej. Przy tej okazji Kancelarz Hitler wręczył feldmarszałkowi Keitelowi swoją podobiznę z dedykacją, zredagowaną w niezwykle serdecznym tonie.

KONFERENCJA POKOJOWA W TOKIO

Syjam przyjął propozycje arbitrażowe Japonii

Tokio, 10 marca. — Na konferencji pokojowej w Tokio przyjechała delegacja Syjamu propozycje arbitrażowe wysunęte przez Japonię. Odpowiedź Francji, która w zasadniczych punktach wyraża swą zgodę na propozycje japońskie, spodziewana jest w ciągu niedzieli. Należy się liczyć z możliwością podpisania układu w ciągu niedzieli, lub najdalej poniedziałku.

Donovan u de Valery

Podróż „wesolego” pułkownika do Irlandii

Genewa, 10 marca. — Jak się z Dublinu dowiaduje agencja „Reutera”, w sobotę przybył samolotem z Londynu płk. Donovan, wysłannik prez. Roosevelta do Europy. Na powitanie Donovana udał się delegat irlandzkiego ministerstwa spraw zagranicznych, po czym udał się on do prez. de Valery, z którym odbył godzinną rozmowę. Po tej konferencji de Valera podejmował gościa śniadaniem, w którym m. in. udział wzięli kardynał Mac Rory. Donovan udał się następnie samolotem do Londynu.

UROCZYSTOŚCI W WIEDNIU

Otwarcie wiedeńskich targów wiosennych na r. 1941

Wiedeń, 10 marca. — W niedzielę dokonano otwarcia wiedeńskich targów wiosennych na rok 1941, które przez tydzień nadadzą swoje piętno całemu zewnętrznemu wyglądowi tego naddunajskiego miasta. Uroczystość otwarcia Targów odbyła się w sali Donu Koncertowego. Po przemówieniu kierownika niemieckiej organizacji pracy dra Leya, namiestnik Wiednia Baldur v. Schirach ogłosił Targi Wiedeńskie jako otwarte.

POWIĘKSZAJĄ TONAZ

Amerykańska marynarka odkupuje statki motorowe z rąk prywatnych

Nowy Jork, 10 marca. — „New York Herald Tribune” donosi, że amerykańskie związkowe władze marynarki podjęły rokowania celem odkupienia statków motorowych, sprzedanych w listopadzie ub. roku towarzystwu prywatnemu „American Pioneer Service” po tej samej cenie.

Nowy Jork, 10 marca. — Według doniesienia amerykańskiej agencji „Associated Press”, lotnictwo niemieckie dokonało w nocy z soboty na niedzielę niezwykle potężnego ataku powietrznego na Londyn. Samoloty nieprzyjacielskie nadleciały na miasto falami, powtarzając się 6 do 7 razy. W sobotę wieczorem, wkrótce po ogłoszeniu alarmu przeciwlotniczego, ciężka artyleria przeciwlotnicza rozpoczęła swą akcję, a równocześnie zrzucono na jedną z dzielnic stolicy brytyjskiej setki bomb kruszących ciężkiego kalibru. Atak ten pod względem swej gwałtowności przypominał olbrzymie błyskawiczne ataki z ubiegłej jesieni.

Również agencja „United Press” nazywa ten atak niezwykle gwałtownym podkreślając, że siła ognia artylerii przeciwlotniczej była największa od szeregu miesięcy. Dalsze samoloty niemieckie operowały nad wybrzeżem południowym i nad wschodnią częścią Anglii środkowej. Również zaatakowano jedno z miast na wschodnim wybrzeżu.

W związku z tym atakiem komunikuje brytyjska służba informacyjna, że tuż po nastaniu ciemności zarządzono w Londynie alarm przeciwlotniczy, a bomby zrzucono także na teren hrabstw otaczających Londyn oraz w południowych i południowo-wschodnich częściach kraju. Szereg budynków uległ zniszczeniu lub uszkodzeniu. Na Londyn zrzucono nadto pewną ilość bomb zapalających.

PIORUN UDERZYŁ W KATEDRĘ

Górna część wieży przepięknej katedry w Bazas (Francja, dep. Gironde) zniszczona

Paryż, 10 marca. — W czasie gwałtownej burzy piorun uderzył w słynną katedrę w Bazas w departamencie Gironde i strząsnął górną część wieży. Wielkie masy kamieni zwały się na ziemię. Część katedry jest zagrożona zawaleniem. Katedra w Bazas jest najstarszym i najpiękniejszym zabytkiem architektonicznym romańskiego stylu we Francji.

Posiedzenie Rady Ministrów Rumunii

Sprawozdanie gen. Antonescu z podróży do Niemiec — Poza tym referowano o reorganizacji państwa oraz o wizycie gen. Potopeanu w Berlinie i w Lipsku

Bukareszt, 10 marca. — We czwartek i w piątek odbywało się posiedzenie rady ministrów, w którym pod przewodnictwem szefa państwa, gen. Antonescu brali udział wszyscy członkowie rządu.

W urzędowym komunikacie o tym posiedzeniu rządu podano do wiadomości, że gen. Antonescu złożył sprawozdanie o swoich rozmowach odbytych z marszałkiem Rzeszy Goeringiem w Wiedniu. Minister stanu Michael Antonescu referował w sprawie planowanej reorganizacji państwa, zaś minister gospodarstwa gen. Potopeanu o swej wizycie w Berlinie, gdzie nastąpił kontakt z przedstawicielami

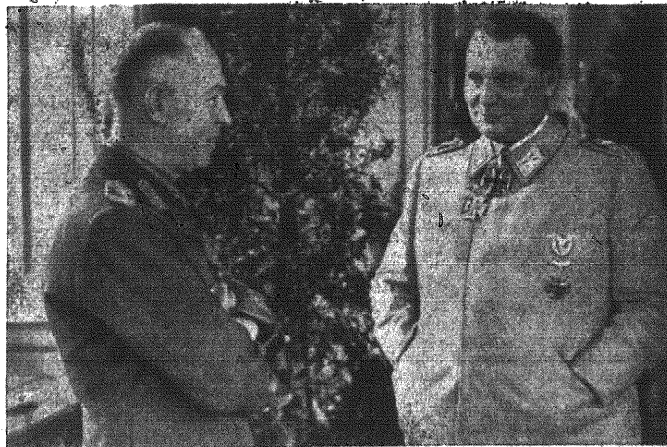
rządu niemieckiego oraz o swoim pobycie na Targach Wzorkowych w Lipsku.

PO PLEBISCYCIE

Gratulacje króla Michała dla generała Antonescu

Bukareszt, 10 marca. — Publikują tu następującą depeszę króla Michała do gen. Antonescu:

„Składam panu serdeczne gratulacje z powodu pełnego zwycięstwa, jakim darzy Pana naród rumuński, co znalazło swój wyraz w plebiscycie, oraz z powodu entuzjazmu, z jakim to zwycięstwo zostało wyrażone. Mojem sercem i moimi myślami tobie zawsze przy moim narodzie i przy Panu.”



Gen. Antonescu rozmawia z Marszałkiem Rzeszy w salonach wiedeńskiego zamku „Belvedere”

(Zdjęcie z podróży gen. Antonescu do Niemiec)

Strzały w Warszawie

Częstochowa, 10 marca.

Z końcem ubiegłego tygodnia został dokonany niekiedy mord na osobie znanego aktora filmowego i kierownika Teatru Miasta Warszawy, Igo Szyma, w jego mieszkaniu. Sym jest zabity. Urzędowo podane zostało do wiadomości, że czynu tego dokonała osoba narodowości polskiej. W związku z przestępstwem, władze wydały szereg ostrych zarządzeń. Między innymi zostali wzięci zakładnicy, którym grozi rozstrzelanie, o ile morderca nie zostanie odnaleziony.

Czyn, dokonany w Warszawie, jest godny nie tylko głębokiego żalu ze strony Polaków, lecz także potępienia z całą stanowczością. Wiemy przecież, że jesteśmy dopiero półtora roku po wojnie. Zwycięzca stoi w naszym kraju. Przedstawia się nam jako wróg! — Jeśli się dobrze namyślimy, odpowiedź brzmi: — nie! W przeciwnieństwie do tych, co nas opuścili, dba o porządek w kraju i zaopatrzenie ludności. Swoje urzędy i urzędników osadził w kraju, którzy z nieznaną dotychczas u nas pierwszą pomocą swego rodzaju tam pozostają i organizują odbudowę. Armia bezrobotnych znikła. Jeżeli nasi rolnicy i robotnicy nie znajdują pracy w kraju, zostają przydzieleni do niej w Niemczech. Podobnie nasi jeńcy wojenni opuścili obozy i otrzymali przyznającą im zarobek pracę. I to dzieje się, pomimo, że wojna w Europie nie jest dotychczas ukończona, zwycięzca, który nas pokonał, na innych frontach kontynuuje jeszcze walkę.

Nie tylko szare masy robotników otrzymały znow pracę. Zajęcie znaleźli także nasi artyści. Znow czynne są teatry. W kawiarniach i w kabeletach znajdujemy rozrywkę w od dawna ulubionych przez nas produkcjach naszych artystów i artystek. Jak rozumieć wobec tych okoliczności morderstwo, dokonane w Warszawie? Nie mógł być rozządanym Polakiem ten, który wdarł się do mieszkania Igo Szyma i zastrzelił go. To mógł być tylko jeden z nieodpowiedzialnych elementów, którym spokój kraju i ludności nie odpowiada i które za wszelką cenę pragną znow wzniecić tutaj zamieszki, bez oglądania się na skutki tego. Rozsądny Polak trzyma się z daleka od tych elementów.

Powinniśmy tylko zyczyć sobie i mieć nadzieję, że zbrodnia, dokonana w Warszawie, nie pociągnie za sobą zbyt ciężkich dla nas skutków i że mordercy — bowiem czyn dokonany był morderem, a nie jakimś narodowym bohaterstwem — znajdują się w ręku sędziego, zanim dalsza cenna krew zostanie przelana. Oby wydarzenie w Warszawie było dla nas skutecznym ostrzeżeniem na przyszłość, ponieważ czynny takie mogą łatwo pociągnąć za sobą silnie pogorszenie się naszego położenia.

Tak, przeżyliśmy bowiem już ten okres, w którym klika podżegaczy wojennych wciągnęła nas do walki. Popłynęła krew tysięcy poległych w tej walce ojców i braci, krew zupełnie niepotrzebnie przelana. Był niezliczony masy rodzin został zniszczony. Dziś musimy znow zaczynać od podstaw, na no-

wo i odbudować to, co zostało zniszczone. Przy czym nasz przeciwnik wojenny stoi po naszej stronie i służy nam rada i środkami nam potrzebnymi. Nie powinniśmy zapominać, że ma on niezbyt wiele powodów do udzielania nam pomocy. Przynajmniej mógłby on nam dać odczuć skutki zbrodni, dokonanych podczas zamieszek wojennych na Niemczech w Polsce. Tego jednak nie uczynił. Z tego widzimy, że kraj nasz opanował rycerski zwycięzca i że Niemcy obchodzą się lepiej z narodem pokonanym, jak doświadczyliśmy tego z poprzedniej wojny i czego na przykład mogliśmy się spodziewać od Anglików. Fakt, że Anglicy zarekwirowali okręty, które wiozły z Ameryki żywność dla naszej głodnej ludności, jest wystarczającym dowodem, że sposób myślenia Anglików aż do dnia dzisiejszego nie uległ zmianie.

DONIESIENIE REUTERA

Zatopienie brytyjskiego kontrtorpedowca „Dainty”

San Sebastian, 10 marca. — Jak donosi Reuter, brytyjska admiralicia wydała komunikat, stwierdzający, że kontrtorpedowiec „Dainty” został zatopiony.

Kontrtorpedowiec „Dainty” zbudowany w r. 1932 posiadał 1,875 br. t. wyporności, załoga jego liczyła 145 ludzi.

Berlin, 10 marca. — W związku z zatopieniem angielskiego kontrtorpedowca „Dainty” komunikują co następuje: Z ośmiu jednostek klasy kontrtorpedowców do których należała „Dainty”, w ciągu o-

beonej wojny zniszczono pięć. Oprócz „Dainty” są to kontrtorpedowki „Delight”, „Daring”, „Diana” i „Duchessa”. — „Dainty” była dużym kontrtorpedowcem pojemności 1375 br. t. i posiadała szybkość 35,5 węzłów. Uzbrojona była w 4 działa 12 cm., silną artylerię przeciwlotniczą i ośmiem wyrzutni torped. Załoga składała się ze 145 ludzi, którzy w większej części zatoneli wraz z okrętem. Angielska admiralicia w wydanym przez siebie komunikacie doniosła o zawiadomieniu członków rodzin załogi, jednak nie wydała żadnej listy uratowanych.

OPINIA

ANGIELSKIEGO OFICERA

„Włosi walczą lepiej, niż powszechnie przypuszczano”

Londyn, 10 marca. — Pewien wyższy oficer brytyjskich oddziałów pancernych, który ostatnio powrócił do Londynu oświadczył, że nie jest słuszną opinią, jakoby wojska włoskie w Libii stawały słabszy opór oddziałom brytyjskim, przy czym dodał: „Włosi walczą lepiej niż się to powszechnie przypuszczano. Niestety większa część ich piechoty była uzbrojona tylko w karabiny. Dowodzi to wielkiej odwagi, jeżeli ktoś tak uzbrojony broni się przeciwko tankom. Nie wiele znam takich piechurów, bez względu na przynależność państw, którzy by się na coś takiego odważyli. Małe włoskie tanki były się w Benghasi bardzo dzielne”. Oficer chwalił wojska libijskie specjalnie zaś oddziały walczące w Sid el Barrani.

Niemieckie ścigacze zatopiły 8 statków

Berlin, 10 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Przy korzystnej pogodzie ruchy wojsk niemieckich, wkraczających do Bułgarii, odbywały się w dalszym ciągu, zgodnie z rozkazami. Jedna z łodzi podwodnych zameldowała o zatopieniu pięciu uzbrojonych nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej poj. 33 000 br. t., płynących w transporcie morskim pod silnym konwojem. Niemieckie ścigacze w czasie akcji wypadły przeciw angielskiemu wybrzeżu południowo-wschodniemu zaatakowały silnie strzeżone transporty konwojowane i pomimo gwałtownej obrony zniszczyły dwa brytyjskie kontrtorpedowce i sześć uzbrojonych okrętów handlowych, o łącznej poj. 28 400 br. t., w tym dwa wielkie parowce-cysterny. Niemieckie eskadry samolotów bojowych i bojowych maszyn nurkowych zaatakowały również wczoraj bardzo skutecznie obiekty wojskowe na wyspie Malcie. W pewnym magazynie torped powstał silny pożar wskutek celnego trafienia bombą ciężkiego kalibru. Myśliwieniemieckie strąciły nad atakowanym obszarem jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski oraz jeden bombowiec, a w toku ataku w niskim locie zestrzeliły jeden hydroplan typu „Sunderland”, który spadł pionąc. Samoloty, odbywające zbrojne loty wywiadowcze nad Morzem Północnym, zatopiły jeden okręt handlowy, pojemn. około 1 200 br. t. i ciężko uszkodziły trzy dalsze statki. Pojedyncze niemieckie samoloty bombowe dokonywały wczoraj ataków na lotniska w Anglii południowej i środkowej. W hangarach i schronach wyrządzono silne spustoszenia. Podczas śmiałych ataków w locie zniżonym na pewną ważną fabrykę przemysłu zbrojeniowego koło Newark uzyskano kilka celnych trafień w obiekty fabryczne. W czasie ataku na inną fabrykę przemysłu zbrojeniowego w pobliżu Bristolu trafiono celnie bombami hale fabryczne oraz inne obiekty. Samoloty nieprzyjacielskie ani w dzień, ani w nocy nie dokonywały nalotów na terytorium Rzeczy. W czasie ataków na fabrykę przemysłu zbrojeniowego koło Newark wyróżniły się szczególnie załogi dwóch samolotów bojowych, mianowicie: 1) Nadporučnik Knauth, st. feldfelbel Schumm, st. feldfelbel Hell, st. feldfelbel Moeller i podoficer Berger oraz 2) porucznik Rauldolph, por. Hetzmaacher, podoficer Groeper i podoficer Haan.”

Odparte ataki na Giarabub

Rzym, 10 marca. — Włoski komunikat wojenny z soboty, dnia 8 marca brzmi następująco: Działające na froncie greckim nasze lotnictwo obrzuciło bombami kruszącymi i rozpryskowymi obozy wojsk nieprzyjacielskich, koncentracje wojskowe oraz pozycje obronne, ostrzeliwując je ponadto ogniem karabinów maszynowych. Na terenie Afryki Północnej nieprzyjacieli powtórnie zaatakowali Giarabub. Atak ten przyjęto i odparto. Nasze samoloty skutecznie bombardowały port w Benghasi, pewną bazę lotniczą oraz jedną z nieprzyjacielskich kolumn samochodowych. Na terenie Afryki Wschodniej dokonały nieprzyjacielskie samoloty ataku na jedną z miejscowości Erytrei, nie wyrządzając jednak żadnych szkód. Myśliwskie samoloty niemieckiego korpusu lotniczego, dokonując przelotu nad Malta, stoczyły walkę powietzną z nieprzyjacielskim lotnictwem, przy czym zestrzeliły jeden aparat typu „Hurricane” oraz jeden typu „Blenheim”, jak również spowodowały w locie nurkowym pożar wodnopłatowca typu „Sunderland”, ostrzeliwując go z karabinów maszynowych. W rejonie Morza Śródziemnego poszedł na dno statek wojenny średniego tonażu, przy czym nie zdołano ustalić przyczyny jego zatonięcia. Większość załogi tego okrętu zdołała się uratować.

Oficjalny komunikat o ataku na Londyn

Berlin, 10 marca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w niedzielę dnia 9 marca: — „Łodzie podwodne zameldowały o zatopieniu 18 000 br. t. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. Ubiegłej nocy miał miejsce niezwykle silny atak większych jednostek lotnictwa bojowego na urządzenia portowe i doki Londynu. Kilka większych oraz liczne mniejsze pożary i eksplozje pozwoliły stwierdzić skuteczność ataków. Dalsze skuteczne ataki kierowały się na lotniska leżące na północ od Londynu, na wybrzeżu wschodnim Szkocji oraz na wyspach Orkney.”

Pociąki bombowe spowodowały zniszczenie hangarów i schronów. Ponadto kilka celnych pocisków spadło na urządzenia portowe w Portsmouth. Lotnictwo spowodowało zatopienie brytyjskiego handlowego statku pojemności 10 tys. br. t. płynącego w konwoju przez kanał św. Jerzego. Po eksplozji celnego pocisku na pokładzie, statek ten zatonął w ciągu kilku minut. W toku ataków wykonanych na dwa transporty konwojowane na Atlantyku oraz u południowo-wschodniego wybrzeża Anglii dwa wielkie statki handlowe zostały trafione celnymi pociskami bombowymi a następnie przechyliły się na bok. Niemieckie samoloty bojowe operujące nad Cyrenąiką obrzuciły bombami brytyjskie wozy pancerne, jadące w okolicy na wschód od miejscowości Alen el Gad. Nieprzyjacielskie lotnictwo obrzuciło bombami tereny okupowane, nie wyrządzając godnych wzmianki szkód. W związku z podanymi we wczorajszym komunikacie wojennym sukcesami ścigaczy wyróżniły się zwłaszcza ścigacze pozostające pod rozkazami kapitana korwety Peterseha, kapitana Birnbachera i porucznika marynarki Wuppermanna. W lotach wywiadowczych przed wybrzeżami Anglii południowo-wsch. wyróżniła się załoga jednego z samolotów wywiadowczych w składzie: porucznik Schofer, sierżant Nowakowski, sierżant Rüstig i st. szeregowiec Schubert. W podanym w komunikacie wojennym z dnia 8 marca skutecznym ataku na zakłady przemysłu zbrojeniowego w Bristolu odznaczyła się szczególnie załoga samolotu w składzie: porucznik Lohmann, st. serżant Beckmann, sierżant sztabowy Koester, sierż. sztabowy Tragesen i st. żołnierz Hey. Załoga powyższa wyróżniła się w służbie innych lotów nurkowych.”

Skuteczne loty Włochów w Grecji i w Afryce

Rzym, 10 marca. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli, dnia 9 marca brzmi następująco: „Nieprzyjacielskie ataki na odcinku 11-aj armii na froncie greckim zostały dzięki naszym kontratakom odparte, przy czym zadano nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Jednostki naszego lotnictwa obrzuciły niezwykle intensywnie bombami oraz ostrzeliwały z karabinów maszynowych nieprzyjacielskie pozycje, baterie artylerii oraz wojska, przy czym osiągnęły celnymi pociskami ważne nieprzyjacielskie bazy obronne. Na terenie Afryki Północnej nasze lotnictwo bombardowało pozycje wojskowe w Benghasi oraz nieprzyjacielską bazę lotniczą na terenie Cyrenajki. Na terenie Afryki Wschodniej jednemu z naszych oddziałów udało się zaatakować i rozproszyć nieprzyjacielski oddział detaszowany, operujący w okolicy odcinka Kerem. Na odcinku somaljskim nasze samoloty bombardowały brytyjskie samoloty i wozy pancerne. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały jedną z miejscowości na terenie Erytrei, jednak nie wyrzuciły żadnych szkód ani strat w ludziach. W dniu 7 marca dokonały samoloty niemieckiego korpusu lotniczego ataku bombowego na wojskowe obiekty na wyspie Malcie.”

Straty Anglii zadane przez Włochów

865 zestrzelonych samolotów brytyjskich, 20 jednostek wojennych i 26 łodzi podwodnych zatopionych

Rzym, 10 marca. — „Giornale d'Italia” na podstawie danych, zaczerpniętych z włoskich komunikatów wojennych publikuje następujące zestawienie strat Wielkiej Brytanii na morzu i w powietrzu od dnia 11 czerwca 1940 do 5 marca 1941, zadanych wskutek działań włoskich sił zbrojnych: 805 zestrzelonych samolotów, 213 samolotów zniszczonych na ziemi, 99 samolotów zestrzelonych przypuszczalnie, 20 jednostek bojowych nadwodnych zatopionych, 87 uszkodzonych, 14 storpadowanych, 26 łodzi podwodnych zatopionych, 3 uszkodzone, 58 okrętów handlowych zatopionych, 4 uszkodzonych, 7 parowców-cystern zatopionych, 2 storpadowane. Do tego doliczyć jeszcze należy straty francuskie, zadane do chwili zawieszenia broni z Francją, a wynoszące 20 samolotów zestrzelonych i 29 zniszczo-

nych na ziemi, 2 zatopione statki wojenne nadwodne, oraz po jednym statku wojennym storpadowanym i uszkodzonym.

NAGRODA DLA DOWÓDCY DYWIZJI „JULIA”

Mario Girotti mianowany generałem dywizji za wspaniałe dowodzenie i dzielność

Rzym, 10 marca. — Komejndant włoskiej dywizji górskiej „Julia” Mario Girotti, która to jednostka była już wzmiankana w komunikatach włoskiej kwatery głównej, został — jak urzędowo komunikują — mianowany generałem dywizji z powodu wykazanych niezwykłych umiejętności dowodzenia oraz męstwa, w kazałego przy okazji przebijania się przez pierścien wojsk nieprzyjacielskich.

Debaty w Senacie USA

Opozycja złożyła dwa nowe wnioski

Przyjęcie mało znaczącej klauzuli w sprawie ruchów sił lądowych i morskich
Większość rządu usiłuje przyspieszyć dyskusję w senacie

Waszyngton, 10 marca. — Większość rządu w senacie amerykańskim usiłuje wszelkimi sposobami przyspieszyć dyskusję nad ustawą o pomocy dla Anglii. W szybkim trybie odrzucono dwa dalsze wnioski opozycji, zmierzające podobnie jak i poprzednie do zakazania użycia wojsk Stanów Zjednoczonych poza obrębem zachodniej półkuli.

Pierwszy z tych wniosków wniesiony został przez niezależnego senatora Norrisa, który domagał się dodania zastrzeżenia, że żadne postanowienie ustawy nie może być tak interpretowane, aby prezydent uważał się za upoważnionego do dawania rozkazu walenia amerykańskim siłom zbrojnym na obcym terytorium poza obrębem zachodniej półkuli lub posiadłości terytorialnych albo wyspiarskich Stanów Zjednoczonych łącznie z Filipinami. Wniosek ten odrzucono 52 głosami przeciw 39.

Taki sam los spotkał wniosek demokracji Maloneya, w myśl którego członkom amerykańskich sił zbrojnych zakazuje się podróżyżowania na tereny wojenne określone jako takie przez prezydenta. Również samolotom wojskowym i statkom floty Stanów Zjednoczonych wniosek zabrania udawania się na takie tereny. Wniosek odrzucono większością 60 głosów przeciw 30.

Natomiast przyjęto 65 głosami przeciw 24 wniosek demokracji Ellendersa,

wniesiony w imieniu większości rządowej. Wniosek stwierdza, że ustawa o pomocy dla Anglii nie może zmienić obowiązujących postanowień w sprawie ruchów sił wojennych lądowych i morskich. Opozycja zwałała ten wniosek jako bezprzedmiotowy. Inicjator wniosku podkreślił jednak, że w ten sposób będzie dana gwarancja, iż ustawa o pomocy dla Anglii nie będzie zawierała pełnomocnictw do organizowania obrony konwojowej przy przewożeniu morzem materiałów wojennych lub wysyłania wojsk za granicę.

OBSERWACJE

Z DALEKIEGO WSCHODU

Amerykańskie próby męczenia stosunków na Dalekim Wschodzie

Tokio, 10 marca. — Dziennik „Nichi-Nichi” oświadcza, że nowe pociągnięcia rządu Stanów Zjednoczonych są równoznaczne z systematycznym samąnieniem stosunków gospodarczych i finansowych we francuskich Indochinach. Równocześnie mają one na celu przeskądzenie w rozpoczętej współpracy gospodarczej pomiędzy Japonią i francuskimi Indochinami. To postępowanie Ameryki ze względu na doniosłość ściślejszego zapolenia interesów gospodarczych krajów Dalekiego Wschodu obserwowane jest przez Japonię z największą uwagą.

Wyspy atlantyckie pożądanym kąskiem

„Zabezpieczenie” baz morskich dla floty — Waszyngton interesuje się sprawą Własność krajów neutralnych

Kraków, 10 marca. — W miarę jak wojna morska w Oceanie Atlantyckim przybiera na intensywność, — spojrzenia wszystkich kierują się coraz częściej na grupy wysp, położonych pomiędzy Europą i Ameryką, a mogących wchodzić w rachubę jako bazy operacyjne dla walczących flot lub dla celów blokady. Stany Zjednoczone za pośrednictwem znanej transakcji z kontrtorpedowcami — przejęły od Anglików szereg wysp, leżących w zachodniej części Atlantyku. Anglia ze swej strony przez obsadzenie Islandii i wysp Owczych usiłowała zablokować wschodnią część Atlantyku północnego, nie wywierając jednak przy tym żadnego wpływu na akcję niemieckich krążowników powietrznych i łodzi podwodnych. We wschodniej części Atlantyku południowego admiralacja angielska przez swój nieudany atak na Dakar okazała do jakiego stopnia przywiązuje wagę do zabezpieczenia dróg komunikacyjnych dokoła Przylądka Dobrej Nadziei i do Ameryki Południowej. Usadowanie się na grupach hiszpańskich, względnie portugalskich wysp w tej części Atlantyku, jak na Azorach, Maderze oraz na Wyspach Kanaryjskich i Zielonego Przylądka, uważałaby Anglia jako wielkie ułatwienie dla swoich zadań morskich. Równocześnie, jak świadczy amerykańskie dzienniki i mapki poglądowe, Waszyngton kieruje swój wzrok na te grupy wysp, które, zdaniem ame-



(G. P. W. P.)

rykańskich imperialistów, mogłyby stanowić w wypadku jakichś wojny doniosłe amerykańskie placówki przelocowe w Europie południowej oraz linię zapora między Europą i Ameryką Południową. W każdym razie fakt, że wymienione grupy wysp nie należą do państw prowadzących wojnę, ale do dwóch państw neutralnych, stanowi okoliczność, sięgającą w dziedzinie prawa międzynarodowego, gdyż ewentualna ich konfiskata połączona byłaby z ciężkim złamaniem tego prawa.

W Anglii daje się we znaki głód

Zatopione parowiec-chłodni „Oropesa” poj. 14 000 bnt. — Drastyczna sytuacja na rynku mięsnym

Hawana, 10 marca. — W drodze z Ameryki Południowej do Anglii został zatopiony na Atlantyku brytyjski parowiec pasażerski i towarowy „Oropesa” pojemn. 14.075 bnt. Parowiec „Oropesa” był wyposażony w urządzenia chłodnicze i wioził na pokładzie ładunek mięsa.

Wobec tego, że przed kilku dniami doniesiono o stracie angielskiego parowca „Anchisesa” pojemn. 10.000 bnt. wiozącego również do Anglii ładunek mięsa mrożonego, stwierdzić należy, że w ciągu jednego tygodnia Anglia utraciła dwa wielkie parowce towarowe naładowane mięsem.

Strata ta jest tym cięższa dla angielskich władz, na których ciąży obowiązek wyżywienia ludności, ponieważ braki na rynku mięsnym zaznaczyły się ostatnio w formie bardzo drastycznej. Od szeregu tygodni mnożą się skargi wobec rządu, że ludność w wielkich miastach nie może niejednokrotnie nabyć nawet przyzwykłych

mię ustawowo racji, ponieważ rzeźnicy nie otrzymują odpowiednich przydziałów towaru.

WĘZEŁ BLOKADY DZIAŁA

Zatopienie brytyjskiego parowca towarowego „Speybank”

Berlin, 10 marca. — Wielka Brytania zakupiła na Dalekim Wschodzie oraz w Stanach Zjednoczonych olbrzymie ilości surowców, w tym samej gumy 64.200 ton, nadto kilka tysięcy ton cynku i cyny. Jeden z pierwszych parowców, który miał przywieźć ten cenny ładunek do Anglii nie dotarł jednak do celu, jak o tym już pokrótce doniesiono. Jak podano bowiem z Nowego Jorku brytyjski parowiec towarowy „Speybank” pojemn. 5.154 bnt. płynący do Liverpoolu z ładunkiem gumy i cynku został zatopiony. Zachodzi przypuszczenie, że jeden z niemieckich kontrtorpedowców handlowych, operujących na Oceanie wyśledził i zatopił ten parowiec.

portów amerykańskich do Anglii. W razie wznowienia wojny podwodnej przez Niemcy na wiosnę b.r. — oświadczył dalej admirał Stirling — oraz na wypadek nie powzięcia żadnych kroków obronnych, Angli utraci wszelkie atuty, jakie sobie kiedyś wywależyła przy pomocy blokady i zachodzi możliwość, że Anglia zostanie wywołana. W końcu admirał Stirling zwrócił uwagę na olbrzymie zapotrzebowanie jednostek wojennych i do konwojowania transportów konwojowanych, odznaczane przez Anglię.

SREDNIA: 1 ALARM DZIENNIE

500 alarmów lotniczych przeżyli mieszkańcy Londynu

Berlin, 10 marca. — Mieszkańcy Londynu przeżyli onegdaj z kolei 500-ty alarm lotniczy. Porównując tak cyfrę z okresem trwania wojny, musimy przyjąć, iż stolica Wielkiej Brytanii przeciętnie miała codziennie po jednym ataku lotniczym.

On His Majesty's Service

Przygotowane do druku przez Stanisława Brochwiczę.

Operacja nakładania pęt, zastępujących kajdany trwała bardzo długo, ponieważ Stump był mężczyzną silnie zbudowanym o grubej kości i małe kajdany pęt, obliczone na osłe pięciny, nie mogły się zatrzasnąć na jego rękach. Zniecierpliwiony oprawca, nie mogąc sobie inaczej poradzić siłą zatrzasnął sprężynę na jego rękę i podseł do mnie. Jak się okazało miał on pomocnika, którego w mroku za kolosalną figurę nie spostrzegłem. Schwyciono mnie za rękę i nałożono osłe pęta, które zezwalały rozsuwać od siebie dłonie nie więcej niż na jedną stopę. Po dokonaniu tej operacji, końcem sznura, do którego byli po kolei wszyscy do siebie związani, prawą moją nogę przywiązano na krzyż do prawej nogi Stumpa. Skończywszy tę robotę, obie postacie w milczeniu oddaliły się i zniknęły w ciemnościach.

Nie mogliśmy się poruszać. Każdy ruch sprawiał ból w nodze i sobie i sąsiadowi, to były już prawdziwe tortury. Po chwili poczęło rozwijać na nas ciężki brezent... wszyscy zostaliśmy przywaleni jednym, tamującym oddech, ciężkim przykryciem. Był to już wspólny grób...

„Ażby móc oddychać, podniosłem okute ręce i trzymałem je nad sobą... unosząc brezent. Wstrząśnienia moralne zagłuszyły ból od ran. O świcie zdjęto z nas brezent, jeżeliśmy skuci i związani”.

„Można usprawiedliwiać nawet zaobowiązanie, spowodowane nieporozumieniem, ale nigdy zniecanie się i stosowanie tortur, które zaoferowaliśmy. Tu już nie chodziło o zadośćuczynienie jakiejś sprawiedliwości, ale o wywarcie zemsty przez zamięcanie nas. Niepodobieństwem przecież było myśleć, że wszystko to co nas spotyka dzieje się przed rozpatrzeniem naszej winy, a więc przed jakimś sądem, który dopiero będzie rozstrzygał o naszym losie. Byliśmy przecież w ręku nie jakichś dzikich aborygenów, ale w ręku władz narodu szlachetnego i poszanowanie w sobie wolności, musiano więc postępować z samowiedzą i zdawać sobie sprawę ze swoich postępów, chociażby wobec swojego sumienia”.

Na dalszych stronach swej książki opowiada Schmidt o tych niezliczonych i nieprawdopodobnych katuszach, którym byli oni poddawani w dalszym ciągu tej strasznej podróży, podczas upału i głodu, bici i postonowani przez prowadzących ich na arkanach dzikich sipajów. Schmidt nie pisał swej książki z zamiarem oczernienia angielskich metod i pozbawienia wszelkich skrupułów postępowania. Najlepszym tego dowodem jest, iż znalazł się angielski oficer nazwiskiem Forsajt, który przez kilka dni tej piekielnej podróży traktuje ich nieco lepiej, spieszy o tym w jak najserdeczniejszych słowach opowiedzieć. To był pierwszy i jedyny oficer angielski, który przynajmniej wysłuchał opowiadań nieszczęśliwych więźniów, jednakże niczym im pomóc nie mógł poza tym, iż zamiast jak dotychczas raz dziennie, kazał dwa razy dziennie wydawać pożywienie. Nie skończył się to jednak dlań dobrze, ponieważ został później narażony na przykrości za swe „miękkie” postępowanie z więźniami. Wysłuchawszy opowiadania Schmidta w jaki sposób dostał się on w to piekło odpowiedział: „To jest okropna pomyłka panie Schmidcie, ale niech pan pamięta, że Anglik, jeżeli nawet robi pomyłkę, to musi doprowadzić ją do końca” (str. 95). A oto następna strona, opisująca marsz pod dowództwem tego szlachetnego oficera angielskiego, tego „jedynego” i ze wszystkich angielskich oficerów najlepszego: „Po godzinnym wypoczynku ruszyliśmy dalej. W miarę posuwania się naprzód, coraz dotkliwiej odczuwałem ból w rozdartych ranach. Strupy, które pozyszyły w czasie odpoczynku w Kuczanie pościerały się w drodze, pęd mój był w krwi. Przybierałem najrozmaitsze pozy, chcąc sobie ulżyć, mało to jednak pomagało, gdyż skute ręce nie pozwalały na swobodę ruchów.

Ból stawał się coraz dotkliwszy, widocznie wskutek zanieczyszczenia ran

od kurzu. Od czasu do czasu pot występował mi na czoło, czułem jakieś klucie jakby szpilkami, w korzonkach włosów. Cierpiełem długo w milczeniu, w końcu mimowolnie zacząłem wydawać dla ulżenia sobie, jakieś gardłowe dźwięki, Trzymający mnie na arkanie stępny wiekiem Indus z natury zapewne był okrutnikiem, gdyż usłysząwszy moje jęki, zwrócił się do mnie z wykrzywną twarzą i poczęł przedrzeźniać mój głos, powtarzając: „kha, kha, kha”. Po ciemniło mi w oczach, straciłem przytomność i zwałem się z osła na drogę.

A oto z kolei str. 99, opisująca w dalszym ciągu marsz w „pomyślnych” warunkach pod dowództwem szlachetnego Anglika, jedynego oficera angielskiego, o którym Schmidt mówi w swej książce z wyrazami wdzięczności: „W tym przejeździe ucierpieli Stump i Turmur, których w stanie omdlenia, napół żywych dowieziono do miejsca postoju. Zwałilo ich żagóg zimno i wycieńczenie. Stumpowi oprócz tego od zaciętnie, który mocno ciałnych kajdanów narzmiła ręka. Konstrukcja osłich pęt jest taka, że aby ją zdjąć, trzeba przedtem zwięzić trochę klamrę, czego wobec nabrzmienia ręki już się zrobić nie dało. Miano nadzieję na lepsze po przybyciu do Meszedu, ponieważ jak do wiedziałem się, rezyduje tam sztab armii, będziemy więc mieć do czynienia z wykształconymi i kulturalnymi ludźmi”.

„Ale dopiero ze strony owych „wykształconych i kulturalnych” ludzi czekał niespodzianka nieszezęśliwych więźniów, którzy trzymający je resztkami sił, dziesiątkowani przez głód, choroby i zniecanie prosili Boga, aby im nareszcie pozwolono stanąć przed obliczem angielskich sztabowców, bo tam są napewno „wykształceni i kulturalni ludzie”, kto wie może nawet sam generał nimi zainteresowany się... I rzeczywiście zainteresowano się nimi. W jaki sposób, opowiada nieszezęśliwy Schmidt na dalszych stronach swej książki:

Oto pierwsze zetknięcie się ze sztabem angielskim opisane na stronie 101: „Minąwszy bramę, znaleźliśmy się w czworoboku budynków przeznaczonych, jak można było sądzić po ostrym zapachu amoniaku, na stajnię. Przyprawdzono nas do pośrodku podwórza stojącej grupy oficerów, którzy kolejno wpatrywali się w każdego z nas, przybliżając latarki do naszych twarzy i po dokonaniu tej lustracji, nie rzekłszy ani słowa i nie odpowiadając na nasze pytania, oddali się”.

Mnie ze Stumpem poprowadzono w głąb podwórza, gdzie wskazano nam miejsce, w którym mamy się zatrzymać. Stały tam na chwilejących się nożkach dwie ramy, zbite z okrągłaków, obciążone siatką ze sznurów.

Usiadłem na tapczynie, który pochylił się pod moim ciężarem i poczęł me oglądać się, chcąc przeniknąć panujący mrok. Trudno było cokolwiek dojrzeć, ostry, tamujący oddech zapach amoniaku wskazywał, że jesteśmy w sąsiedztwie stajni... Obudziły mnie dopiekające promienie słońca. Rój much obśiadał dokuczliwie wszystkie obnażone miejsca mego ciała. Po pewnym czasie przyniesiono namioty i ustawiono nad nami. Dla zbadania czy wszystko jest w porządku, zajął się jakiś gruby sierżant z trzejną ręką, co w wojskach angielskich jest zawsze oznaką władzy. Stump, któremu ręka spuła od zaciętnych kajdan, pokazał mu ją, objaśniając, że cierpi. Po niejakiem czasie po jego wyjściu zjawił się felczer wojskowy z zamiarem zrobienia okładu, obejrzawszy jednak dokładnie rękę, zrozumiał, że w tym wypadku potrzebny był kowal, a nie lekarz, poprowadzono więc Stumpa do kuźni polowej i tam rozpiłowano mu osłe pęta, nałożony natychmiast inne obszersze, patentowane angielskie kajdany.

Jakiś Hindus, zapewne posługacz, trzymający miotłę w ręku zbliżył się do namiotu i rzucił do niego brudny worek, który padając wydal jakiś chrząst. Zajrzeliśmy do środka i ujrzelśmy suche, zakurzone kawalki ogryzków chleba rozmaitego koloru i wielkości. Zrozumielśmy, że one mają służyć nam jako posiłek na śniadanie.” (Str. 103.)

Jak się rodzą góry?

Kraków, w marcu.

Przed kilku zaledwo tygodniami, bo 19 lutego doniosły depesze o dwóch równoczesnych trzęsieniach ziemi, mianowicie w północno-zachodniej Hiszpanii i w wschodniej Persji. Kilka miesięcy temu, w listopadzie ub. r. wydarzyły się trzy trzęsienia ziemi na powierzchni naszego globu, mianowicie w środkowym Chile, północno-wschodniej Anatolii, oraz nowe trzęsienie ziemi w Rumunii. Jakkolwiek wszystkie te trzy punkty ziemi dotknięte trzęsieniem leżą na terenach, nie posiadających z sobą żadnego geograficznego związku, to jednak pod względem geologiczno-sejsmicznym są sobie bardzo pokrewne.

Ziemia jest w ciągłym ruchu Wszystkie one leżą bowiem w obrębie gór najmłodszego pochodzenia. Chile pomiędzy Andami a nadbrzeżnym pasem Kordylierów, Anatolia pomiędzy łańcuchem gór Pontyjskich i taurydzkich, wreszcie Rumunia w ostrym łuku Karpat. Tak więc w okresie czterech miesięcy zaobserwowano niemniej jak pięć trzęsień ziemi na powierzchni naszego globu, a z całą pewnością można stwierdzić, że było ich w rzeczywistości znacznie więcej, wydarzyły się jednak w okolicach niezamieszkałych i z tego powodu nie zostały zarejestrowane. Również więcej jak możliwym jest, że trzęsienia ziemi wydarzyły się w tym okresie także na dnach oceanicznych i również nie zostały zaobserwowane przez ludzi. Nie ulega więc wątpliwości, że ziemia w swej masie jest w ciągłym ruchu i bynajmniej nie można twierdzić, że masa ziemna znajduje się w stanie obojętnej spoczynku.

Trzy rodzaje trzęsień ziemi Teoria trzęsień ziemi różniła dotychczas trzy rodzaje tych zjawisk drgania skorupy ziemskiej. Najważniejszym, najgroźniejszym i niestety najczęstszym zjawiskiem są ruchy głębszych warstw litosfery czyli masy ziemskiej, t. zw. trzęsienia tektoniczne. Tego rodzaju trzęsienia ziemi biorą swój początek w ognisku zwanym hypocentrum, skąd rozchodzą się falisto w formie kuli drgającej, w kierunku podłużnym i poprzecznym. Epicentrum, to jest miejsce na powierzchni najwcześniej objęte drganiem, daje początek fałom powierzchniowym, stanowiącym prawdziwą katastrofę dla ludzi, zamieszkujących dotknięty nim teren. Drugi rodzaj trzęsień ziemi związany jest z działalnością wulkanów. Są

to trzęsienia ziemi wulkaniczne i ograniczają się do najbliższych okolic czynnych wulkanów.

Zapadające się jaskinie Trzęsienie, najłagodniejsze trzęsienia są spowodowane zapadaniem się stropów podziemnych jaskiń. Są to trzęsienia ziemi zapadniskowe o charakterze wyłącznie lokalnym. Klasyycznym terenem tego ostatniego rodzaju trzęsień ziemi są okolice Krasu, a więc Dalmacja i zachodnia część Sławonii. Tego rodzaju podział trzęsień ziemi można uważać za naogół trafny, nie całkiem słuszne były jednak wnioski, jakie obserwatorzy trzęsień ziemi wyciągali z tych zjawisk. Związane z nimi nie chodzi o trzęsienia tektoniczne pannała opinia, że są one objawem wykańczania się, niejako zamierania funkcji ziemi, związanych przed setkami tysięcy lat z tworzeniem łańcuchów górskich. Do obalenia tej teorii przyczyniły się obserwacje poczynione w ostatnich latach przez uczonych tureckich, oraz wiedeńskich, badających bliżej zjawiska związane z trzęsieniem ziemi w Malej Azji, oraz przesunięciem warstw ziemskich na terenie Alp. Ostatnie trzęsienie ziemi w Anatolii wykazało, że ośrodkiem jego napowierzchni, czyli epicentrum, była dolina Erzincan, zbudowana z warstw pochodzenia trzeciorzędowego. Jedna linia drgań rozchodziła się z tej doliny w kierunku północno-zachodnim ku łańcuchowi gór Spikóre a stąd wzdłuż doliny rzeki Kelkit.

Odkrycie wiedzy naukowej Druga linia biegła w kierunku północno-zachodnim poprzez góry Pontyjskie ku Morzu Czarnemu. Uczony wiedeński Leuchs na podstawie tych obserwacji wyciągnął wniosek, że pierwsze wstrząśnienie w dolinie Ereanean spowodowało rozluźnienie konstrukcji sąsiednich gór w wymienionych kierunkach. W dalszym ciągu doszedł on do przekonania, że góry Anatolii znajdują się w stanie pewnego napięcia konstrukcyjnego, a najmniejszy wstrząs powoduje objawy podobne do osypywania się góry piasku, z której spodu wybrało choćby jedną łopatę. Dało to powód do stworzenia ciekawej teorii obalającej dotychczasowe zapatrywania na istotę trzęsień ziemi. Uczony wiedeński stwierdził mianowicie, że nie są one objawem zamierania i kostnienia globu ziemskiego. Wprost przeciwnie są one powodem tworzenia nowych łańcuchów górskich i są wyrazem żywotności i twórczej akcji naszego globu ziemskiego. Góry nie powstają w wyniku jakiś nagłych, olbrzymich katastrof. Z drugiej jednak strony nie są one wynikiem powolnych niewidocznych dla okularów ziem. Tworzą się one niejako skokami przez wyładowanie się napięcia pewnych specjalnych sił w skorupie ziemskiej, mających tendencję do tworzenia sfaldowań na powierzchni ziemi. Tego rodzaju wyładowania przybierają właśnie formę katastrof, znanych nam choćby z doniesień dzienni-

karskich. W stosunku do objętości ziemi, ruchy te są całkiem minimalne, jakkolwiek dotknięta nimi ludność odczuwa je jako prawdziwie groźne i niszczące zjawiska natury.

Powolne narodziny gór Nie wielkie wstrząsy, ale raczej suma drobnych a częstych trzęsień ziemi stwarza dziś góry, podobnie jak tworzyła je dotychczas w historii świata. Poważnym zarzutem przeciwko tej teorii jest istnienie gór, przedstawiających się jako typowe połądowanie powierzchni ziemi. Tego rodzaju forma gór przemawiała za gwałtownym skurczeniem się powierzchni ziemskiej na podobieństwo kurczenia się skórki na jabłku, w razie wysychania wewnętrznego jądra. Uczony wiedeński na podstawie swoich długoletnich obserwacji takich terenów fałstych w Alpach doszedł do przekonania, że porównanie z kurczącym się jabłkiem jest zupełnie nie na miejscu.

Jak wyglądają Alpy w przekroju Badacz wiedeński Amperfer w wydanym ostatnio dziele o strukturze geologicznej Alp stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że połądowane pagórkowate alpejskie nie są bynajmniej jednolitą warstwą geologiczną, ale składają się z narzuconych i zmieszanych z sobą warstw geologicznych różnych okresów i różnego pochodzenia. Z tego powodu odrzucił on z miejsca teorię o fałdowaniu się skorupy ziemskiej, a jako przyczynę tworzących wysuwał wypychanie i przesuwanie się mas ziemskich przez tę tajemniczą energię, jaką posiada w sobie masa ziemna.

Zmiany w jądrze ziemi Reasumując te wszystkie obserwacje można dojść do wniosku, że ziemia nie zna przeszłości i teraźniejszości. Dla ziemi istnieje zawsze teraźniejszość. Tak przed milionami lat jak i dzisiaj kształtowanie się powierzchni ziemi odbywało się w ten sposób: małymi nieznacznymi, ale w każdym razie odczuwalnymi poruszeniami litosfery zmieniając swój układ w jądrze ziemi; uwalniając zmienny w trzęsieniach ziemi na powierzchni. Z drugiej strony ruchy ziemskie, które możemy dzisiaj obserwować, są pouczającym świadectwem dotychczasowych przebiegów jakie przeżywała ziemia w historii swojego istnienia. Na podstawie rezultatów przeszłości możemy wyciągnąć pewne wnioski odnośnie do przyszłego działania zawartych w skorupie ziemskiej sił twórczych. Pod wrażeniem wiadomości o trzęsieniu ziemi w Anatolii jeden z uczonych słusznie napisał: „Ludzie, którzy tam umierają, kładą swoje życie w ofierze dla przyszłej geologicznej budowy swego kraju.“



Z lewej: W Berlinie otwarto wystawę p. t. „Masoneria brytyjska“. Z prawej: Roosevelt przemawia przed plenum senatu amerykańskiego.

KRZYSZTOF CABAN

Córka kłusownika

— Panie leśniczy — odezwała się potwornie — nie gniewajcie się na tatula.

Janusz nie wiedział jak ma postąpić, zamyslił się. Wreszcie wścieknie jego wargi zwarły się zdecydowanym postanowieniem.

— Dobrze! Zostawie ci tatula — szepnął miękko. A zwracając się w stronę chłopca dodał groźnie: — A my spotkamy się jeszcze w lesie, jak już raz... dawniej. Tylko tym razem kto inny będzie zwycięzca...

Odwrócił się szybko i wyszedł. Po jego wyjściu chłop śmiał się długo i obłędnie.

— Zobaczymy... zobaczymy paniczku...

Rozdział II

Las czerniał jeszcze w mrokach nocy, ale czuby drzew powlekać już zaczęła jasność poranka.

Stara niedźwiedzica, podobna do ogromnej, żywej, wdręjącej kłody, kroczyła w niepewnym brząsku poranka, którego nie lubiła, bo wolała stokroć jasność dnia, a więcej jeszcze nieporównaną czerń nocy: szła ku golażni nawiedzanej poprzedniego wieczora przez ludzi. Na dobrotę wiatr poranny był niepomysłny, podmuchował z tyłu w długie jej kudły i odbierał jej możliwość zbadania, czy też pewnie i bezpiecznie było na golażni.

Mały niedźwiadek, jedno z jej młodych, niewiele większych od czapki dzieci, niezgrabny, kosmaty, najeżony sierścią jak kłab zrudziałej wełny, z którego

tylko ślepki połyskiwały i sterczał żywo woszący, czarny nos, kulał się tuż za nią, przewracając się czasem przed wykroty i zaspły śnieżne. Stara przystawała od czasu do czasu, aby poczekać na małe niezgrabniaki, a wtedy niedźwiadek nadbiegał zziębnięty i przysuwał się do gestych kudł matki, które były dlań ostatnim wyrazem szczęśliwości i bezpieczeństwa.

Na kilkadziesiąt kroków za matką waleś się większy nieco od braciśka drugi niedźwiadek, który wieczną trapioną ciekawością, poddawał wszystko, co napotkał, dokładnym dociekaniom i ścisłemu badaniu i dopiero potem decydował się na dalszą drogę. Był zresztą też małym żarłokiem, który ustawicznie szukał smakołyków.

Trójka ta coraz więcej zbliżała się do golażni. Mały niedźwiadek wytoczył się teraz na czoło pochodu i tracił w niepewnym świetle łapkami o twardy jakis, zimny, półokrągły przedmiot. Metaliczny brzęk, jaki się równocześnie rozległ, przeraził na moment starą niedźwiedzicę, lecz podniecona i przywabiona wrzaskiem dziecka, zaraz pospieszyła z pomocą.

Niedźwiadek nie mógł się ruszyć z miejsca. Obie łapki przetrzymały żelaznym uściskiem kablaki potrzasku, i nie pomagały biednej ofierze żadne wrzaski ani jęki, żadne wykręcanie się ani szarpanie. Bezowocne próby oswobodzenia się z twardej paszczki potrzasku pominały tylko nieznosny, klujący ból. Głośno wrzeszcząc i ślepki rozpaczliwie do matki zwracając, niedźwiadek oczekiwał pomocy wszechwładnej w zrozu-

mieniu swym rodzicielki. A ona najpróż lizaniem i łagodnym pomrukiwaniem starała się uspokoić rozkrzyżowane maleństwo. Wiedziała, że stało się coś, czego wytłumaczyć sobie ani naprawić nie potrafiła, że stało się nieszczęście, do usunięcia którego nawet jej niesamowita siła nie wystarczała.

Ale starała się przyciągnąć do siebie tak delikatnie, jak ją na to stać było, mały, rozwrzeszczany, kosmaty kłebczek — było to przecież jej dziecko. Lecz wzmógł się krzyk niedźwiadka przestregł ją, że wszelkie jej zabiegi pogarszały tylko sprawę. Okrażała tedy potrzask, próbowała rozluźnić zębami twar de żelazo. Całą paszczkę sobie przy tej robocie pokrwawiła — nic nie pomogło.

Nie mogąc inaczej dać rady, stanęła nad potrzaskiem i biedną jego ofiarą, przechyliła łeb i słuchała nieprzerwanego ani na chwilę wrzasku, ciężko dźwięczącego dziecięcia. Od czasu do czasu wydawała niezwykłe jakiegoś chrząpliwie poryki, które jej samej dziwnymi się wydawały. Były to pewnie jęki współczucia, które nią owładnęło i bezradności, która ją opadła.

Tymczasem nastął dzień, szary jakis i smutny. Dramat, który się w borze rozgrywał miał jeszcze trwać aż do wieczora. Niedźwiadek wołał o pomoc głosem coraz słabszym, coraz cieńszym, a matka stała nad nim na straży i nie ruszała się ani na krok z miejsca. Gdy zapadł wieczór, niedźwiedzica stała dalej, choć już żadna skarga, żaden jęk żalony nie zdradzał, że jej młode jeszcze żyje. Nie spostrzegła nawet, że w pobliżu zachybotał jakiś cień, a

wiszący świerkowe, spływające girlandami, aż do samej niemieckiej ziemi porzuciły się z szelestem. Cień ów poczęz zbliżać się coraz bardziej, rosnać i gędyby w oczach. Wreszcie przystanął w tej samej chwili rozległ się ostry, suchy trzask. Niedźwiedzica padła obok swego dziecięcia, gędyby gromem rażąca. Mordercza kula przeszła jej matczyne serce.

Kiedy echo wystrzału zastępyło w kniei, do ubitej zwierzyny podbiegł szybko barczysty mężczyzna ubrany w burkę i dużą czapkę futrzaną. Obmawiał ze wszystkich stron niedźwiedzicę, a przekonawszy się, że nie żyje, zręcznym ruchem zarzucił ją sobie na plecy i stęknawszy z wysiłku, ruszył w kierunku pół.

Szedł chyłkiem, jak lis, kłębki jak zając i ogładał się co moment poza siebie, ale widocznym było, że zmierza do wioski. Jakoż przystanął wreszcie obok samotnej i uspionej chaty i lekko zapukał w szybę okna. Otwarty się drzwi i człowiek ze zdobyczą wkroczył do izby.

— Jaguś — zawołał przyciszonym głosem — a uchyli-no piwnicy... Rozległ się miękki łoskot rzuconego zwierza i głębokie westchnienie człowieka.

— A to bestia ciężka... Uch!...

Odsapnawszy, mężczyzna w burce z powrotem skierował się ku wyjściu. Jakis kobiecy głos pogonił za nim lekkim szepem:

— Tatulu, nie chodźcie już... Ostańcie w domu... d. c. a.